

W służbie Ojczyźnie – historia Leonarda Schönauera

Zamojszczyzna odegrała istotną rolę w historii II Wojny Światowej. Cały region w drugiej połowie września był w ogniu. Stoczono tu dziesiątki bitew i większych potyczek, pozostawiając po sobie broń i setki ukrywających się oficerów i żołnierzy. Dało to początek przyszłemu ruchowi oporu na skalę nienotowaną w kraju.

Pod koniec 1939 r. nie było gminy, gdzie nie było jakiejś grupy czy organizacji konspiracyjnej. Niestety Niemcy opanowali teren Zamojszczyzny, władzę przejęła niemiecka cywilna administracja oraz SS i policja. W Zamościu obok policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei), służby bezpieczeństwa (Sicherheitsdienst) i gestapo (Geheime Staatspolizei) zlokalizowano ponadpowiatową komendanturę (Hauptmannschaft) żandarmerii, która nadzorowała sieć posterunków policji ochronnej, policji ukraińskiej i granatowej oraz tzw. Selbstschutz rekrutowanego pośród miejscowych Niemców.

Nasilenie obszaru Zamojszczyzny siłami bezpieczeństwa było ogromne, miały one zadania prewencyjne, odwetowe, represyjne a przede wszystkim ze względu na rolniczy charakter, egzekwowanie powinności (egzekucji tzw. Kontygentów, czyli grabież płodów rolnych, mięsa, tytoniu itp.)

W październiku 1941 r. zaczął funkcjonować obóz zagłady w Bełżcu, w którym stracono około 600 tys. osób, w tym właśnie Żydów zamojskich.

Jednak najbardziej wyróżnia politykę okupanta na Zamojszczyźnie to wielka akcja wysiedleńczo – osadnicza, którą Niemcy zaczęli przy końcu 1942r. i prowadzili do połowy 1943 r. Zamojszczyzna miała być: „pierwszym osadniczym okręgiem dla Niemców na wschodzie”. Cała akcja miała mieć wymiar europejski, Himmler i Globocnik planowali by Zamojszczyzna była początkiem niemieckiego pasa osiedleńczego biegnącego od krajów bałtyckich do zamieszkałego przez kolonistów niemieckich Siedmiogrodu. W tej koncepcji region zamojski miał stanowić swoisty poligon doświadczalny.

Przez cały 1942 r. trwały niemieckie prace: dokładnie badano ludność polską pod względem antropologicznym, pochodzenia, brzmienia nazwisk itp., oceniano także stan budynków, inwentarza, wywożono chłopów do pracy niewolniczej w Rzeszy.

W takich okolicznościach rósł na Zamojszczyźnie polski ruch oporu. Dominowały w nim dwie organizacje: Związek Walki Zbrojnej (od lutego 1942 r. Armia Krajowa) oraz Bataliony Chłopskie (formacja zbrojna Stronnictwa Ludowego „Roch”).

W ZWZ – AK, w ramach Związku Odwetu wydzielono siły specjalne, przeszkolone do zadań bieżących (dywersja, likwidacja kontyngentów, akcje zaopatrzeniowe). Poczynania Niemców zintegrowały i zmobilizowały tu polskie podziemie w stopniu wyższym niż w innych regionach kraju.

W nocy z 27 na 28 listopada 1942 r. Niemcy generalnie uderzyli na Zamojszczyznę. Rozpoczęła się wielka akcja wysiedleńcza niemająca precedensu w całej okupowanej Europie. Nocą otaczano wsie, spędzano całą ludność na wybrany plac często mordując niedołączyłych lub opornych i wtedy przeprowadzano segregację. Nielicznych przeznaczano do zniemczenia, część pozostawiano do pracy w charakterze parobków, pozostałych kierowano bądź do innych wsi. Starców i dzieci odłączano i kierowano bądź w głąb kraju, bądź do obozów, a wyselekcjonowane dzieci o „cechach nordyckich” w celu zniemczenia do Rzeszy. Na miejsce wysiedlonych przywieziono kolonistów niemieckich lub pochodzenia niemieckiego z całej Europy.

Tragedia zamojska wstrząsnęła całym krajem i była na ustach wszystkich. Na dworcach kolejowych i w pobliżu obozów ludność polska ratowała dzieci, przygarniała uciekinierów i wspomagała rozbite rodziny.

W wyniku tych pacyfikacji ludność polska stawiała opór. W siłę rosły oddziały partyzanckie, które walczyły z wrogiem. Stan, który powstał na Zamojszczyźnie na przełomie 1942/1943, sami Niemcy uznali za „powstanie zamojskie” zagrażające już nie tylko akcji wysiedleńczej, ale w ogóle ich panowaniu. Ludność pomagała powstańcom wszelkimi sposobami. Walczące oddziały niemieckie stwierdzały, że powstańcy byli dowodzeni na sposób wojskowy. Zachowanie się poszczególnych formacji powstańców pozwalało również rozpoznać, że jednostki były organizowane na sposób wojskowy i że były wykorzystane w walce w sposób przemyślany.

Pod wpływem tych wydarzeń, klęski pod Stalingradem, a także destrukcji, jaka przejawiała się w całym regionie zamojskim w sferze ekonomicznej, akcja wysiedleńcza została zahamowana. Jednak w czerwcu 1943 roku Globocnik i Krumej wbrew zastrzeżeniom Franka i szefa dystryktu Lublina Zörnera podjęli ostatnią próbę realizacji celów osadniczych, łącząc ją z okrutną pacyfikacją opornych wsi zamojskich o kryptonimie „Wehrwolf”. O jej charakterze najdobitniej świadczy relacja mieszkańca wsi Aleksandrów

w powiecie biłgorajskim. „Przez trzy dni i nocę – czytamy w niej – ludność przedzierała się przez patrole i linie niemieckie, usiłując w ten sposób ratować swoje życie, często pod gradem kul z ręcznej broni maszynowej i z granatników, kierowała się na tereny już spacyfikowane. W toku tej akcji zabito około 1000 ludzi, tysiące deportowano do obozów, porwano setki dzieci i spalono wiele gospodarstw”.

Ogółem akcja wysiedleńczo-osadnicza na Zamojszczyźnie dotknęła około 300 wsi zamieszkałych przez około 100 tysięcy osób. Całkowitej kolonizacji uległo 126 wsi obsadzonych przez ponad 10 tysięcy Niemców. Około 60 tysięcy Polaków osadzono w obozach przejściowych lub koncentracyjnych, przesiedlono na dalekie tereny GG lub wysłano do Rzeszy do niewolniczej pracy. W orbitę akcji dostało się ponad 10 tysięcy dzieci, które oderwano od rodziców, trzymano w obozach, oddano do domów dla sierot lub zgermanizowano.

W pierwszej połowie 1944 roku Zamojszczyzna przeżyła nową tragedię. Oto nacjonalistyczny ruch ukraiński, który począł emancypować się od Niemców (UON, UPA), podjął skoncentrowane i bezwzględne działania zmierzające do zepchnięcia żywiołu polskiego z południowo-wschodnich powiatów Zamojszczyzny. Utworzony w strukturze UPA tak zwany VI wojskowy okręg (kryptonim „Stan”) wydzielił między innymi „odcinek taktyczny” – „Bastion” obejmujący właśnie Zamojszczyznę i wyposażył go w specjalne siły uderzeniowe, sieć konspiracyjną, oddziały wspomagające, broń i instruktorów. Ofensywa tych sił w marcu i kwietniu spowodowała tragiczne skutki. Ludność polska została w krwawych wydarzeniach usunięta z poważnej części powiatów: hrubieszowskiego, tomaszowskiego, a także biłgorajskiego. Polski ruch podziemny oraz oddziały partyzanckie, w tym liczący około 800 partyzantów oddział BCh, oddziały AK i inne.

Walki ukraińsko-polskie trwały do czerwca 1944 roku i pochłonęły po obu stronach duże ofiary. Prawdopodobnie zginęło w nich około 10 tysięcy osób, a zniszczeniu uległo kilkadziesiąt polskich i ukraińskich wsi.

W czerwcu 1944 roku zachodnia część Zamojszczyzny stała się terenem dwu wielkich akcji przeciw partyzanckich, o kryptonimie „Sturmwind (Wicher) – I i II”, które objęły obszary Lasów Janowskich i Puszczy Solskiej. Te wielkie operacje były bez precedensu w historii okupacji niemieckiej na ziemiach polskich. Użyto w niej silnych jednostek wojskowych, oddziałów policji, łączności, broni pancernej i samolotów o łącznej sile około 30 tysięcy żołnierzy. Siłom tym nakazano wytepić nie tylko partyzantów (a na tym obszarze

operowało ich ponad 4 tysiące – AK, AL., BCh „Wehrmacht stoi na stanowisku – oświadczył dowódca sił SS i policji w GG Koppe – że wszyscy przebywający na tym terenie mężczyźni w wieku od lat 16 do 60 powinni być wytepieni [..], kobiety i dzieci wywiezieni do Rzeszy. Spalenie kilku miejscowości na terenie będzie nieuniknione, w przeciwnym razie byłyby one nadal ośrodkiem bandytyzmu”.

Wielkie bitwy partyzanckie stoczone wówczas w Puszczy Solskiej (Porytowe Wzgórze, Osuchy) związały znaczne siły nieprzyjaciela, ale też przyniosły i ogromne straty partyzantom i miejscowej ludności. Zginęło w nich kilkuset partyzantów, spalono 8 wsi, w egzekucjach masowych rozstrzelano ponad 500 osób, a kilka tysięcy chłopów (w tym matki i dzieci) skierowano do obozów, głównie na Majdanek.

W lipcu ruszyła wielka ofensywa Armii Czerwonej. Na bezpośrednim zapleczu frontu oddziały AK i BCh weszły do działań w ramach akcji „Burza”. Wydany wcześniej w tej sprawie rozkaz inspektora rejonowego AK Zamość brzmiał: „Wobec wyraźnej przewagi sowieckiej na froncie wschodnim i niemieckiej taktyki opóźniania bez przyjmowania decydującej bitwy istnieje możliwość szybkiego wkroczenia armii sowieckiej na nasz teren. W momencie tym, zgodnie z rozkazem komendanta Sił Zbrojnych w kraju, oddziały AK wystąpią do wzmożonej czynnej walki z Niemcami, współdziałając wojskowo z armią sowiecką. Siły użyte do tego celu będą tak duże, na ile pozwolą możliwości uzbrojenia i wyposażenia – dążyć należy do zmobilizowania jak największej masy. Dowódcy wojskowi reprezentują Wojsko Polskie i uzgadniają działania bojowe z dowódcami armii sowieckiej. Reprezentacja polityczna należy do delegatur rządu RP, które otrzymały odrębne instrukcje. Celem działania jest niszczenie armii niemieckiej, ułatwienia marszu jednostkom sowieckim, a następnie, po ukończeniu walk, koncentracji i odtworzenia jednostek Wojska Polskiego, które wstąpiły do dalszej walki z Niemcami wspólnie z Armią Czerwoną”. W efekcie miejscowe siły partyzanckie rzeczywiście weszły do działań i brały udział w wyzwoleniu kilku miast, współdziałały, w tym głównie pod Zwierzyńcem, w bitwach z Niemcami oraz dokonały wielu rozbrojeń, akcji zbrojnych i zasadzek na cofające się oddziały niemieckie. Zamojszczyzna została wyzwolona.



Człowiekiem związanym z organizacją Armii Krajowej, jest mój prapradziadek Leonard Schönauer.



Leonard Schönauer urodził się 17 października 1896 roku w Potoczku na Zamojszczyźnie. Wywodził się z rodziny kasztelańskiej, ukończył ruską szkołę, która była na wysokim poziomie. Ożenił się w Zamościu z Leonardą i mieszkał przy ulicy Radzieckiej 7. Dom ten został zbombardowany podczas wojny, a obecnie na tej ulicy mieszka moja babcia z dziadkiem, także i ja spędziłam tam pierwsze lata dzieciństwa.

Leonard miał dwie córki: Irenę i Michalinę. Będąc w wojsku zajmował

stanowisko sekretarza. Pracując w Rejonowej Komendzie Uzuppełnień został zwerbowany do policji.

Gdy rozpoczęła się II Wojna Światowa, Leonard Schönauer pracował w biurze Komendy Policji Państwowej w Zamościu i był prawą ręką komendanta w sprawach gospodarczych.



Leonard Schönauer z żoną Leonardą

Tego samego roku we wrześniu policjanci przygotowywali się do wyjazdu na wschód, za Bug, w ucieczce przed Niemcami. Podstawiony samochód stał gotowy, czekając do momentu wyjazdu przed budynkiem Komendy. Gdy przyjechał łącznik na motorze, powiedział ,że Niemcy jadą do Zamościa ze strony Tomaszowa Lubelskiego, skąd nikt się ich nie spodziewał. Za przekazanie tych informacji komendantowi, prapradziadek miał stanąć

do rozstrzelania za rozsiewanie dywersji. W tym czasie nastąpił nalot samolotów niemieckich, a dziadek wraz z innymi kolegami udał się do schronu. Po skończonym nalocie nie zastali już samochodu, który z resztą policjantów i rzeczami prapradziadka wyjechał z Zamościa, za Bug. Pozostali zostali aresztowani i zatrzymani w gimnazjum. Podczas pobytu Leonarda w gimnazjum jego córki przebywały w Potoczku, a jedzenie otrzymywał od żony jednego z kolegów, pana Wieliczki, który został razem z nim aresztowany.



Na podstawie paktu o nieagresji Ribbentrop – Mołotow sowieci weszli do Polski dochodząc do rzeki Wisły. W tym czasie po wypuszczeniu z gimnazjum, Leonard pojechał po swoje córki, do jego rodzinnej wsi i razem wrócili do Zamościa.

Podpułkownik Jan Grygiel o pseudonimie „Rafał”, kapitan Armii Krajowej zreorganizował sieć wywiadowczą w mieście. Powołał grupy specjalistyczne, złożone z polskich policjantów, strażników więziennych, pracowników koszar, policji kryminalnej, lotnisk i rozmaitych przedsiębiorstw. Jednym z najlepszych wywiadowców „Rafała” był starszy sierżant Leonard Schönauer o pseudonimie „Świt”, który pracował w powiatowej komendzie policji.

Było wiele spraw, które prowadziła żandarmeria przy udziale polskiej policji, na przykład nielegalny ubój bydła, pędzenie bimbru, uchylanie się od dostaw kontynentów rolnych, handel, ucieczka z robót, niestawienie się do urzędu pracy na roboty do Niemiec, przechowywanie broni, radia, czy różne kradzieże. Jednak w wielu przypadkach Niemcy nie dowierzali polskiej policji, która w ogromnej większości chroniła ludność polską, ostrzegając ją przed niebezpieczeństwem. Przykładów dobrej pracy polskich policjantów jest wiele.

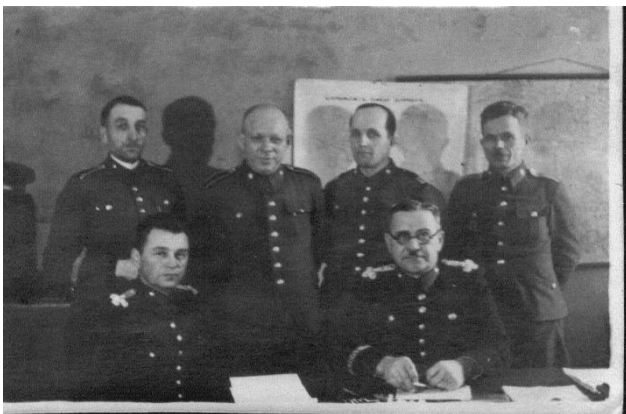
Leonard Schönauer pracował w konspiracji bardzo ofiarnie. Dostarczył on „Rafałowi” dwa egzemplarze dziennika inwigilacyjnego. Były to spisy nazwisk osób poszukiwanych oraz tych, którzy uciekali z więzienia lub obozu. Wykorzystano to przy dobieraniu nazwisk w fałszywych dowodach osobistych. Osoby poszukiwane ostrzeżono. Poza tym „Świt” dostarczył oddziałom leśnym kilkanaście futerałów do pistoletów, dwa karabiny ręczne, parę butów.

Córki „Świta” Irena i Michalina Schönauerówny przyjmowały od „Rafała” korespondencję dla ojca. Młode łączniczki miały kontakt z mieszkającą obok Wandą Zacharową, której mąż był policjantem. Moja prababcia Irena miała ułatwione zadanie, ponieważ przyjaźniła się z córką Zacharów i bez żadnych podejrzeń mogła przebywać w ich domu.

„Świt” przekazywał również informację o planowanych wyjazdach policji z żandarmerią w sprawach kontyngentowych, werbunku młodzieży na roboty do Rzeszy oraz o postępowaniu policji.



Pomagała mu w tym jego córka Michalina, chodząc po godzinie policyjnej do domów osób znajdujących się na listach. Dawała im polecenia, aby przyszedli do stodoły jej domu. Za okupacji tylnie drzwi tej stodoły były zawsze otwarte, a poszukiwanymi opiekował się „Świt”, dając im ramo chleb i mleko.



W czerwcu 1944 roku Niemcy dostali cynk, że policjanci granatowi należeli do AK. Nie wiedzieli jednak którzy, więc zostali aresztowani wszyscy pracownicy. Przebywali oni w więzieniu na ulicy Okrzei w Zamościu, a badania odbywały się w gestapo. Jeden z kolegów prapradziadka, pan Hill, u którego znaleziono granat nie powrócił z

przesłuchań. Oznaczało to, że został zabity. Następny w kolejce do „badań” był „Świt”, przeżył je chociaż wrócił w bardzo ciężkim stanie.

W więzieniu prapradziadka odwiedzała jego córka Michalina, moja prababcia nie wytrzymała tego psychicznie. Więzienie miało kształt kwadratu, sprzątała tam Polka, co umożliwiało spotkania z tatą. Polka za artykuły spożywcze wpuszczała ciotkę na teren więzienia, gdzie z okna widziała ojca. Pewnej niedzieli rano, po pobiciu prapradziadek nie chciał się pokazywać córce w takim stanie, poprosił kolegę, aby z nią porozmawiał. Ten zaczął się do niej uśmiechać i pokazywać coś rękami.

Prapradziadek był strasznie katowany, ale nikogo nie wydał, wiedział też, że z następnego spotkania z Niemcami już nie wróci. Należało temu zapobiec, jedynym wyjściem była ucieczka. Leonardowi Schönauerowi pomagał w jej organizacji kierowca z Garwolina.

W niedzielę 12 czerwca w południe większość strażników poszła na mecz piłki nożnej. Jednym z pozostałych był Polak, który był w zмовie z więźniami. Ucieczka była dobrze dopracowana, strażnik dla niepoznaki dał się związać i oddał „Świtowi” klucze. Pootwierał on wtedy inne cele, z których zostali wypuszczeni wszyscy więźniowie polityczni. Moja prababcia Irena w podziękowaniu za udaną ucieczkę obiecała Matce Boskiej, że w soboty nie będzie jadła potraw mięsnych, dotrzymała tej obietnicy do końca życia.

Prapradziadek uciekał w stronę Izbicy. Dla zatuszowania swojego wyglądu, wziął na rękę zielone jeszcze zboże, by wyglądać jak gospodarz. Jednak był tak skatowany, że nie mógł iść o własnych siłach, więc wsiadł na spotkanego konia, który jak się później okazało należał do koleżanki jego córki Michaliny i sam wrócił do swojego gospodarstwa. „Świt” podjechał pod dworek, lecz zobaczył tam „czarnych” i pojechał dalej. Na początku ukrywania przebywał w Chomeściskach, a stamtąd został przewieziony do dworu kolegi, na Szajówkę.

Ukrywał się na strychu, a opiekowała się tam nim pani Józefa Mrugała. W chwili przyjazdu Niemców do dworu prapradziadek tak się schował na strychu, że sami gospodarze mieli problem z jego znalezieniem. Siedział on skulony, a w rękę trzymał otwarty scyzoryk, mówiąc, że nie da się drugi raz nakryć (złapać), a w przeciwnym razie odebrałby sobie życie na miejscu.



Prababcia Irena z siostrą często odwiedzała swojego tatę, przemierzając długą drogę piechotą, lub rzadziej na rowerze. Podczas

jednej z wizyt Niemcy zbliżali się do domu, w którym znajdował się „Świt” . Gospodarze zabrali prababcię ze strychu, i posadzili razem do stołu, aby udawała członka rodziny. Na szczęście Niemcy porozmawiali przy furtce i poszli dalej.

W czasie ukrywania się pradziadka moja prababcia poszła do stodoły po schowaną przez jej ojca broń. Zaczęła szukać widłami wbijając je w słomę, niestety bez rezultatu. Dopiero gdy do pomocy przyszedł jej stryjek i po rozejrzeniu się zobaczył, że jeden snopek związany był w dwu miejscach i tam właśnie znalazł broń.

Z Szajówki przerwali Leonarda do Izbicy, a dalej w lasy pod Żółkiewkę. Córki „Świta” były w tym czasie w Izbicy u ciotki, której syn Józik również należał do AK, i tam oczekiwały wyzwolenia.



Po wyzwoleniu prapradziadek został zwerbowany do milicji obywatelskiej, nadal pracując w AK. Był również współwłaścicielem biura prawnego na ulicy Żeromskiego w Zamościu. Podczas ogólnej wsypy moja prababcia została ostrzeżona, w rezultacie jej tata uciekł do rodziny do Lęborka. Gdzie razem handlowali na rynku. Pewnego dnia spotkali ich tam złodzieje z Zamościa, nie wydali go jednak, tylko powiedzieli jego koledze, panu Soboniowi, że spotkali Schönauera. Gdy wracali raz z targu, babcia ciągnęła wózek z towarami, „Świt” płakał, że nastały takie czasy, że muszą się ukrywać i sprzedawać na rynku.

W Lęborku zostali zdekonspirowani i dlatego musieli uciekać. Pojechali do pradziadka kolegi z AK, poznanego w Lęborku, a mieszkającego w Gdańsku.



Leonard Schönauer mieszkając w Gdańsku był radcą prawnym w Stoczni Gdańskiej nr 3. Prababcia przebywała razem z ojcem,

dopóki nie przyjechał do niej jej narzeczony, a mój pradziadek. Pobrali się tam i wrócili do Zamościa, a do prapradziadka pojechała jego druga córka Michalina.

Dnia 25 VI 1947 roku pradziadek jak co dzień przechodził między wagonami do pracy. Wtedy wagony poruszyły się i zgmiotły mu klatkę piersiową. Po południu zmarł. Jego córka Irena pojechała do Gdańska, a stamtąd wraz z trumną wrócili wszyscy do Zamościa, gdzie pradziadek został pochowany.

Historię mojego przodka Leonarda Schönauera poznałam dzięki opowieściom mojej rodziny, a głównie wnukom "Świta" Teresie i Waldemarowi, niestety córki mojego „bohatera”: Irena i Michalina też już nie żyją. Pracę swoją oparłam także na opowiadaniu mojej ciotki Barbary Olejarz pt. „Wspomnienia”.

Jednak losy mojego prapradziadka nie zostaną zapomniane dzięki ludziom, którzy będą chcieli poznać losy patriotów, Żołnierzy Wyklętych, Żołnierzy AK

Leonard Schönauer z kolegami w zamojskich podcieniach.





Kennkarte (karta rozpoznawcza), podrobiona przez córkę Leonarda Schönauera, i jej kuzyna Józika. Druki dostali od znajomej z ratusza, a pieczętki odbijali za pomocą ciepłych, ugotowanych na twardo jajek.



Podrobiona zaświadczenie do korzystania z kolejowych, ulgowych biletów miesięcznych.



Leonard Schönauer

Zmarł jeden z najwybitniejszych oficerów
zamojskiej Armii Krajowej

„Rafał” na wiecznej warcie

13 listopada zmarł w Warszawie w wieku 92 lat Jan Grygiel ps. „Rafał”, kapitan Armii Krajowej i podpułkownik WP, wybitny oficer wywiadu AK - WIN, autor książki „Związek Walki Zbrojnej Armia Krajowa w obwodzie zamojskim 1939 - 1944”.

Jan Grygiel urodził się 8 listopada 1907 r. w Komarowie. Ukończył seminarium nauczycielskie w Saczynie i wybrał karę nauczycielską w Poznaniu. Był nauczycielem i kierownikiem szkoły. Przed wojną studiował pedagogikę. Studia dokonał w latach późniejszych na Wydziale Filologii w Katedrze Literatury i Języka Łatelskiego. Służbę wojskową jako podporucznik rezerwy odbył w 9 pułku piechoty Leg. w Zamościu. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r.

Szef wywiadu.

Do konspiracji wstąpił jesienią 1939 r. w ZWZ, a później w AK był oficerem wywiadu różnych szczebli. Początkowo kierował, po Władysławie Kowalczyku ps. „Turner”, wywiadem wojennym i kontrwywiadem w Zamościu. Zorganizował strażniczą przez pośrednika sieć wywiadowczą w mieście. Prowadził grupy specjalistyczne, zbierał np. z pobliższych policjantów, strażników więziennych, pracowników kucynie, Asystenta / urzędu pracy / policji kryminalnej, kradzież i rozmaitych przedsiębiorstw. Jednym z najlepszych wywiadców „Rafała” był starszy sierżant Leonard Schönauer ps. „Słoń”, który pracował w powiatowej komendzie policji.

Od 1940 r. ppoc. Jan Grygiel pełnił funkcję oficera wywiadu w komendzie obwodu AK Zamość, najpierw pod dowództwem komendanta obwodu ppoc. mjr. Roberta Głazowskiego ps. „Robert”, a później pod dowództwem mjr. Stanisława Prusa ps. „Adam”. W styczniu 1943 r. został oficerem wywiadu Inspektoratu Rejonowego AK Zamość, obejmującego swoim zasięgiem powiaty białogórski, lubuski, tomaszowski i zamojski.

Brał udział w bieżącej pod Opatowem w czerwcu 1944 r. oraz w akcji „Burza”. Używał pseudonimów konspiracyjnych: „Roman”, „Witost”, „Grzegorz”, „Rafał”, „Rokita”, „Lech”, „Jasiek”, „Babara” i już po wojnie „Siniawa”.

„Rafał” był wspaniałym, zdyscyplinowanym i inteligentnym oficerem. Dążył do systematyzacji, obowiązkowości, uczciwości i oszczędności należycie powierzone mu, sprost bardzo trudne, zadania organizacyjne i bojowe. Wywiad miał dobrze zorganizowany. Wywiadowiec z

wieloletnim doświadczeniem do stopnia kapitana, wystanowio em krótki, ale charakterystyczny bez sprzeczności. Pracuje bez przerwy. Bez przerwy w ciężkich warunkach, mimo przeciwności, łapanek, wysiedzeń i pacyfikacji. Władni pracy bardzo duże i miłe. Obawia się, słowny, swobodny charakter osobisty i koleżeński. Dobry organizator konspiracyjny.

Na stanowiskach szefa wywiadu Inspektoratu AK, Delegatury Sił Zbrojnych i WIN Zamość pracował do sierpnia 1945 r. Nowy komendant lubelskiego okręgu DSZ, a później WIN mjr. Wilhelm Szczygiel ps. „Drogak” powierzył „Rafałowi” funkcję oficera wywiadu okręgu. W konspiracji pozostał do czasu aresztowania w styczniu 1946 r. Władysław Jan Grygiel - Lublino skazał Jan Grygiel na 12 lat więzienia. Po zakończeniu sędziostwa, karę tę zmniejszono mu o jedną trzecią i po siedmiu latach, spędzonych na lubelskim Zamku, we Wrocławiu i Pniewkach, wyszedł na wolność.

Początkowo pracował w Zamościu, a później jako starszy wrytka u siebie zawodowych w Warszawie. Po przejściu na emeryturę zajął się gromadzeniem materiału do historii zamojskiego ZWZ i AK. Kilkuinstanetami wysiłek zawodowa opracowaniem gigantycznej, blisko tysiącstronicowej monografii zamojskiej konspiracji. Po niezbyt długich poszukiwaniach redakcyjnych, dzieło Jana Grygla ukazało się w 1985 r. w objętości ponad 500 stron, wzbogacone o unikalne dokumenty z archiwum obwodu zamojskiego AK. Do dziś jest to fundamentalna praca dotycząca dziejów zamojskiej Armii Krajowej.

Pyłk Jan Grygiel odznaczony był za walkę z okupantem i pracę zawodową: Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem AK.

W ostatnim dobie 17 listopada Zmarłemu towarzyszyła Rodzina, koleżki kombatanek i przyjaciele. Pochowano Go w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym przy ul. Powstańców w Zamościu.

KRZYSZTOF CZUBARA



Jego sieć wywiadu Niemcom plan wywiadu Zamojszczyzny, co umożliwiło wczesniejsze zorganizowanie zamojskiej konspiracji... - pisał w opisie o „Rafał” Mieczysław Rakoczy ps. „Miecz”, zastępca inspektora Inspektoratu Rejonowego Zamość.

Pod nową okupacją

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na Zamojszczyznę i objęciu władzy przez PKWN, „Rafał” pozostał w konspiracji. Nadal kierował wywiadem Inspektoratu zamojskiego. Na jego zastępcę wyznaczono pchor. Edwarda Blaszczaka ps. „Julek”. Jednocześnie od stycznia 1945 r. poc. Grygiel był oficerem inspekcyjnym. Wywiadców „Rafała” współpracowali NKWD, UB, milicja, administrację PKWN, sportradzi listy wólkowskich, obserwowali spych Gestapo, UB i NKWD, organizacje ukraińskie itd. W maju 1945 r., we

Bibliografia:

1. Jan Grygiel, „Związek Walki Zbrojnej, Armia Krajowa w obwodzie zamojskim 1939-1944, PWN, Warszawa 1985.
2. Krzysztof Czuba „'Rafał' na wiecznej warcie”, Tygodnik Zamojski z dnia 24 listopada 1999
3. Andrzej Kędziora „Cmentarz w Zamościu”, Rejonowa Pracownia Krajoznawcza PTTK, Zamość 1987
4. Barbara Olejarz „Wspomnienia”